

ALEKSANDER GRINFELD

ur. 1922; Lublin



| | |
|--------------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, dwudziestolecie międzywojenne |
| Słowa kluczowe | projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, rodzice, Władysław Grinfeld, Sura Grinfeld, brat, Wiktor Grinfeld, dziadkowie, Chaim Zalman Grinfeld, Chaja Grinfeld, ulica Krakowskie Przedmieście 21, Israel Josef Trachter, Rywka Trachter, ciotki Trachterówny, Bronia Trachter, Bunia Trachter, Fela Trachter, prywatna szkoła na Niecałej 6, szkolnictwo, freblówka |

Rodzina

Na ile mi wiadomo, rodzina ojca pochodzi z Lublina i rodzina matki też pochodzi z Lublina, tylko babcia pochodziła z Lubartowa, wydaje mi się. Moi rodzice nazywali się Władysław, Wadia Grinfeld i Sura Grinfeld, Sala.

Jeżeli chodzi o dziadka ze strony ojca, to niestety umarł w [19]29 roku. Jego żona, babcia, żyła jeszcze w czasie getta i nie wiem, co się z nią stało, bo była już w stanie takim, że leżała cały czas w łóżku. Dziadek nazywał się Chaim Zalman Grinfeld, a babcia się nazywała Chaja Grinfeld. Dziadek miał sklep z zegarkami i w pewnym sensie jubilerski też na Krakowskim Przedmieściu, gdzieś niedaleko Świętoduskiej, w kierunku Ogrodu Saskiego. Ten sklep został zlikwidowany prawdopodobnie w [19]25 roku – to wszystko wiem ze słyszenia – i dziadek dostał – to było dosyć wyjątkowe w tamtych czasach – z [Polskiego] Monopolu [Tytoniowego] licencję na prowadzenie sklepu tytoniowego. I do wojny ten sklep istniał. [Kiedy] dziadka już nie było, to jego córki prowadziły ten sklep. Sklep był na ulicy Krakowskie Przedmieście 21.

Jeżeli chodzi o stronę matki, to dziadek nazywał się Israel Josef Trachter, a babcia się nazywała Rywka [Trachter]. Dziadek prawdopodobnie do początku lat trzydziestych czy coś takiego pracował na Krakowskim Przedmieściu w dużym sklepie garderoby męskiej. Wiem, że jeździł do Wiednia, przywieźć rozmaite części odzieży. Rodzice mojej mamy mieszkali na Rynku w domu nr 4. Ten dom był szerokości, zdaje mi się, tylko dwóch okien. Klatka schodowa ciemna. W kącie w kuchni stała wanna, żeby ogrzać wodę, trzeba było palić drzewem. Kociół był przy samej wannie, dotykał wanny. Wygódki nie było, trzeba było wyjść na podwórko. W tej kamienicy były dwa mieszkania na pierwszym piętrze, jedno babci, a jedno

sąsiadki. A na wyższych piętrach nigdy nie byłem. Na dole była piekarnia, która piekła placki z makiem i cebulą. [Piekarzem był] Żyd z brodą.

Siostry matki były freblankami i miały również prywatną sześcioddziałową szkołę na ulicy Niecałej 6. A jedna z sióstr była freblanką w ramach Zarządu Miejskiego Lublina i prowadziła taką freblówkę, gdzie dawano również posiłek południowy. Jeszcze jedna ciotka miała sklep kapeluszy w tym samym budynku, w którym znajdowało się przedszkole na ulicy Przechodniej. Ciotka, która prowadziła freblówkę miejską, [miała na imię] Bronia. Ciotka, która prowadziła szkołę, nazywała się Bunia Trachter, a ciotka, która prowadziła przedszkole – Fela Trachter.

Ja miałem młodszego brata, który [miał na imię] Wiktor. I myśmy byli razem aż do akcji w Lublinie, kiedy mój brat uciekł jeszcze przede mną. Potem się dowiedziałem, że jest w obozie którymś w Janiszowie, gdzieś regulowali Wisłę, coś takiego. A później nie wiem nic już o nim.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2006-12-07, Ramat Gan |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Transkrypcja | Bogumił Lutyński |
| Redakcja | Justyna Molik |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |